

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisy się nie zwracają.

Cena prenumeraty:

w Lublinie zřodnoszeniem do domów: rocznia 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnym razem 3 rb.

Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 94.

Do nabycia w red. „Kurjera”

broszura

Co dają i co dać mogą robotnikom

kasy chorych.

Wykład prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, z dnia 23 czerwca (6 lipca) 1912 roku, oraz projekt normalnej ustawy kas chorych.

Warszawa 1913.

Cena 20 kop.

Magazyn Mód
Z. LEW
Lublin, Królewska № 1.

OTRZYMAŁ NA SEZON LETNI
WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH
FASONÓW I MODELI PARYSKICH
I WIEDŃSKICH.

Przy magazynie otwarty został hurtowy skład fasonów.

drobną w zestawieniu z wielkimi konfliktami dziejowymi. I dlatego, odrzucając pogardliwie ofertę polityka „chadataja”, mówi wprost o przekupstwie.

Wzmianka o Wiedniu i Berlinie wywołała cierpką odpowiedź hr. A. Bobrinskiego. Stawiając rzecz na gruncie pozyskiwania Polaków dla sprawy słowiańskiej, p. Szebeko tym samym przyznał, że obecnie sprawa ta daje pole do wielu zastrzeżeń. Tymczasem sprawa ta najlepiej smakuje, gdy jest „bez zastrzeżeń” i tak już raz ją na festynach petersburskich podano.

Zewnętrzna polityka Rosji wogóle, a w szczególności kwestja owej możliwej walki pomiędzy słowianizmem i germanizmem stanowi sanctuarium państwowe, do którego wstęp nawet najlojalniejszym inorodcom jest stanowczo wzbroniony. Wchodzą tu bowiem bardzo drażliwe względy polityki wewnętrznej. Wszak organizatorów ostatnich manifestacji słowiańskich spotkał zarzut, że są ukrytymi rewolucjonistami. „Nowoje Wremia” zamieściło w tej sprawie parę artykułów, odpierających powyższe oskarżenia, ale jednocześnie bardzo złagodziło ton swych wystąpień przeciw kursowi Sazonowa.

P. Szebeko zbliżył się do owego sanctuarjum i złożył swój przyczynek do ekspertyzy politycznej. Dano mu odprawę bardzo stanowczą. Czy nauka ta na długo wystarczy naszym politykom?

(„Goniec wieczorny”).

T. G.

Literat

udziela lekcji języka polskiego

Wiadomość w administracji „Kurjera”.

Niefortunne wynurzenia i odprawa.

Niedawno poseł Dymsza uzalał się, że nie zaproszono Polaków na słynną herbatkę polityczną do ministra Sazonowa. Okazuje się, że naszym statystom, znanym z „trzeźwości”, oraz „realizmu”, zabrakło tych przymiotów do zrozumienia rzeczy bardzo prostej. Skoro minister nie prosi ich na dyskusję, to znaczy, iż nie spodziewa się od nich usłyszeć nic takiego, co może mieć wagę dla niego, jak również, że jest mu zupełnie obojętne, co myślą nasi mężowie stanu o dzisiejszym kursie polityki zagranicznej.

Dlaczego tak jest—o tym możnaby długo i szeroko rozprawić. Sam wszakże fakt jest dość wymowny, ażeby uchronić naszych przedstawicieli od niewczesnych żalów z tego powodu, tudzież, ażeby ich powstrzymać przy omawianiu spraw bieżących od wycieczek na szerokie fale wielkiej polityki, która chyba nie przystoi „chodatajom”.

Taką właśnie niefortunną wycieczkę zrobił podczas rozpraw nad projektem samorządu poseł do Rady Państwa, Szebeko.

W zakończeniu swego przemówienia p. Szebeko, przypominając zdanie kancelarza niemieckiego o możliwości olbrzymiego konfliktu pomiędzy światem słowiańskim, wygłosił następującą apostrofę: „Jakże Rosja na to odpowiada. Jedna tylko droga dla niej istnieje: skoro mają się zerwać te dwa światy, to w jednym z nich powinni być wszyscy Słowianie.

„Panowie! Jesteście obowiązani dążyć ku temu celowi, zmierzać w tym kierunku”.

Raz jeszcze przemówił p. Szebeko, wzywając zebranych, ażeby głosowali tak, ażeby to sprawiło radość w Warszawie, a nie w Wiedniu i w Berlinie.

Dość prędko miał sposobność realistyczny statysta stwierdzić, że jego wyższa polityka nie zdała się na nic.

Faktyczną i miarodajną odpowiedzią na jego apostrofę było głosowanie Rady. Odpowiedzi słownych udzielili mu Hurko i hr. A. Bobrinskij. Pierwszy z nich powiedział: „Muszę wyznać, że mało wierzę w system przekupstwa i jeżeli rzeczywiście ludność Królestwa Polskiego w momencie próby stanie przeciw nam, to ma się rozumieć nie tym, że w instytucjach społecznych pozwolimy im mówić po polsku, pociągniemy ich na swoją stronę. Tego rodzaju drobnymi środkami można dojść chyba do przeciwnego rezultatu”.

Hr. A. Bobrinskij oświadczył, że dopóki na trybunie Rady jest mowa o wrażeńiu, jakie obrady zgromadzenia sprawią w Wiedniu i w Berlinie, dotąd żadnych ustępstw z praw rosyjskich być nie może.

Żadnej z tych odpowiedzi nie można zarzucać braku treści. Jedna i druga odrzuca wszelką myśl zjednywania Polaków ustępstwami dla widoków polityki zagranicznej.

Kierunek aspiracji narodowych jest zasadniczą sprawą, która czerpie treść z długich doświadczeń i tradycji dziejowych z uczuć i myśli zbiorowych, a więc z tego, z czego utkana jest sama świadomość narodowa. Przykładać do tego rodzaju centralnej kwestji miarę zabiegów „chodatajskich” o bieżące interesy jest to zatracić perspektywę porównawczą w odróżnieniu rzeczy wielkich i małych. Cały przedmiot poprawek, o który toczyły się rozprawy, kwalifikuje Hurko, jako rzecz

WOJNA.

Bombardowanie Skutari.

Miasto zamknięte jest ze wszystkich stron. Bombardowanie ze strony czarnogórców trwa nadal w całej sile. Serbowie, opuszczając swe stanowisko, pozostawili czarnogórcom do rozporządzenia swe ciężkie działa oblężnicze, wraz z częścią ich obsługi. Szturm gieneralny do Skutari jest rzeczą postanowioną i naznaczony został na dziś. W mieście panuje głód, tak że dalsze trzymanie się jest niepodobiestwem. Gazeta tryjesteńska umieszcza nawet sensacyjną despesę, że Essad-basza, komendant Skutari, prosił czarnogórców o warunki kapitulacji. Gienerałowie Wukowicz i Plamienac udali się do twierdzy, lecz dotąd jeszcze nie wrócili stamtąd.

Zawieszenie broni.

Rozeszła się wiadomość, że zawieszenie broni zostało także zawarte pomiędzy Turcją z jednej a Grecją i Serbią z drugiej strony, z terminem dwutygodniowym. Despesze z Białogrodu potwierdzają tę wiadomość.

Rozbicie związku bałkańskiego.

Na ulicach Sofji rozlegają się okrzyki: wojna Bułgarii z Serbią!

Wojny jeszcze de facto niema, ale gorączkowe fortyfikowanie się serbów i greków w zajętych miastach, które według polityków sofijskich należą się Bułgarii, koncentracja wojsk bułgarskich w Macedonii, gwałtowny ton gazet białogrodzkich i sofijskich, nie wyłączając urzędowych, masowa ucieczka ludności bułgarskiej z miejscowości zajętych przez serbów i greków, energiczne protesty bułgarów macedońskich, którzy twierdzą, że uciskają ich władze greckie i serbskie, kłótnie dyplomatów serbskich z bułgarskimi o to, które z państw nie dopełniło umowy związkowej i które zwyciężyło większą ilość Turków, wzajemne przechwałki i naiwne stwierdzanie faktu, że Bułgaria bez Serbji nie zdobyłaby Adrianopola, a Serbja bez Bułgarii nie pobilałaby Turków pod Kumanowem, wszystko to są dowody, że powodzenie zupełnie oszołomiło związkowców, chciwość ich oślepiła — a związek bałkański przestał istnieć. Lada chwila na tych samych polach, które wchłonęły w siebie w walce przeciwko wspólnemu wrogowi tyle krwi serbskiej, bułgarskiej i greckiej, poleje się ta sama ich krew w bratobójczej wojnie o lupy.

Zeby zatarg o 30,000 kil. kw. żywej i pięknej ziemi wraz ze wspaniałym portem salonickim mógł się skończyć pokojowo, w to nie uwierzy ani jeden z korespondentów bałkańskich do gazet europejskich i rosyjskich.

Rozbicie związku bałkańskiego wywoła przewrót w obecnie wytworzonym stosunku międzynarodowym. Przypuszczalna wojna bułgarsko-serbsko-grecka wzmocni w bardzo znacznej mierze położenie monarchji austro-węgierskiej, która jeśli nie w całym mocnym i jednolitym związku bałkańskim, to w każdym razie w Serbji, w dwójnasób powiększonej, oraz w Czarnogórze widziała swych naturalnych wrogów. Wojna z Bułgariją, choćby nawet zwycięska, uczyni Serbję wyczerpaną dwoma nadmiernymi ofiarami z krwi i pieniędzy, niezdolną do wystąpienia nazewnątrz i przestanie być dla Austrii niebezpieczną.

Ale gdyby nawet do wojny z Bułgariją nie doszło, to i tak Serbja, czując na swoich plecach ciężar bułgarskiego niezadowolenia, znajduje się w położeniu bardzo trudnym. Dostawczy urzędowe napomnienie od Rosji (wprawdzie było ono skierowane do Czarnogórze, ale wojska serbskie razem z czarnogórcami — właściwie również serbami — oblegały Skutari), będzie zupełnie osamotnioną, bo i grecka przyjaźń trwać będzie tylko dopóty, dopóki Bułgaria nie znajdzie sposobu załatwienia sporu salonickiego z rządem ateńskim. Z konieczności zatem Serbja będzie się musiała zwrócić do swej dzisiejszej nieprzyjaciółki, Austrii, i szukać z nią porozumienia.

MARJA STRUGA.

Com napotkała po drodze.

(Z dziennika tułaczki).

„Wyjdź na puste pole, kędy nikt nie chodzi — kazała znachorka — odpasz fartuch swój i rzuc po za siebie daleko, daleko, jaknajdalej! Wiatr go uniesie, a ty nie odwracaj się za nim i nie patrz w którą leci stronę; oczy spusć ku ziemi i do domu wracaj. Jak próg domu przestąpisz, poczujesz, że cicho w tobie. I nie umęczy cię już kochanie twoje, bo poszło gdzieś w dal i po drogach rozstajnych się błąka”.

Dziewczyna uczyniła według słów staruchy.

— I pomogło?

— Widno i pomogło, chociaż... kto tam prawdę wiedzieć może. Dziewczyna była jak odmieniona. Zgodziła się na wolę ojca, obiecała poślubić onego gospodarza w całej wsi najpierwszego po młynarzu i najbogatszego. Szykowało się weselisko niebywale. W przeddzień weseliska poszła ona po przez las do staruchy nieść

Interpelacja w sprawie ucisku wyznaniowego.

Koło Polskie w Dumie państwowej wniosło w d. 18 b. m. następującą interpelację:

„Na mocy par. 1 Ukazu o tolerancji zmiany wyznania prawosławnego została dozwolona i d. 18 sierpnia 1905 r. wydano przepisy dla osób zmieniających wyznanie prawosławne na inne”.

Interpelanci cytują te przepisy i dalej piszą:

„Obecnie, okazuje się, że gubernator siedlecki nie uznał za stosowne wypełnić przepisy prawa.

Zapisani oficjalnie do prawosławia, lecz w istocie rzeczy katolicy, byli unicy i katolicy powiatów: Białskiego, Konstanyńskiego i Włodawskiego poczęli się w 1912 r. zwracać do gubernatora z legalnymi deklaracjami o wykreśleniu ich formalnym z prawosławia, lecz w ustanowionym terminie żadnej odpowiedzi nie otrzymali. Grzegorz Hantarewicz np. ze wsi Kopytnik, gm. Lubienka pow. Białskiego podał deklarację o rejestracji formalnej zmiany wyznania całej rodziny, w ciągu z górą 4-ch miesięcy odpowiedzi od gubernatora nie otrzymał. W maju i czerwcu 1912 r. mieszkańcy m. Włodawy podali gubernatorowi deklarację o rejestracji. Przeszło 6 miesięcy 75 osób, mianowicie: Bazyli Doroszkiewicz, Teodor Matyszuk, Daniel Kaliszuk, Józef Karczewski, Władysław Bajuk i t. p. odpowiedzi nie otrzymali.

Z pow. Białskiego podano około 2,000 deklaracji o rejestracji i odpowiedzi nie otrzymano.

Zważywszy, iż wymienione wyżej ograniczenia praw katolików w gub. Siedleckiej sprzeciwiają się prawom o tolerancji, powyższe postępowanie gubernatora siedleckiego natychmiast winno być ukrócone. Byli unicy i katolicy, oficjalnie zapisani do prawosławia, którym do 1905 r. zabroniono modlić się i spowiadać w kościołach, na mocy Ukazu o tolerancji ogłosili się za katolików i mają zupełne prawo do wniesienia ich do ksiąg ludności, jako katolików.

Nie trzeba ohyba dowodzić, że w guberniach z ludnością mieszaną z państwowego punktu widzenia trzeba przeprowadzić prawidłową statystykę, prawidłową rejestrację wyznań: obowiązek gubernatora siedleckiego polega na tym, aby nie wstrzymywać nielegalnie rejestracji i przyczynić się do jaknajszybszego wykonania legalnych żądań ludności.

Wobec tego prosimy Dumę o przyjęcie następującej interpelacji do ministra spraw wewnętrznych.

1) czy wiadomo mu, iż gubernator siedlecki przeszkadza legalnej rejestracji byłych

podarek za uleczenie swoje, i jak raz spotyka po drodze Stacha ze skrzypcami

— A, ty dokąd? — pyta, przystając spokojnie.

Chłopak zadrgał.

— Do ciebie idę. Chciałem raz jeszcze, pókiś ta sama, zagrać ci na ostatnie pożegnanie. Przecież zawsze lubiłaś...

— Tak dawniej. Ale mnie to już nie w głowie, uleciało. Mnie teraz dobrze, starucha uleczyła.

— I nie ci już nie żal? nie boli?

— Ani trochę. Wyrzuciłam to wszystko, poszło na rozstajne drogi. Idź i ty do staruchy, ona ci pomoże; ty smutny i blady jesteś.

— Nie chcę.

— Dlaczego?

— Niechaj i boli, duszy nie oddam.

— Zagram ci, dobrze?

— Graj, będzie raźniej.

Chłopak grał. Długo jeszcze słyhać było po lesie to jego granie rzewne i bolące. Wreszcie ucichło. Dziewczyna dotarła do chaty, oddała starej podarek i nie rzekłszy ani słowa wyszła. Chłopak czekał na nią przede drzwiami chałupy i

unitów i katolików, oficjalnie zaliczonych do prawosławia, w granicach powierzonej mu gubernji.

2) jeżeli jest mu wiadome, to jakie środki minister zamierza przedsięwziąć dla wzmocnienia mocy prawa.

Prosimy o wyznaczenie 3-tygodniowego terminu komisji dla opracowania referatu”.

Pierwsi podpisali interpelację posłowie Dymsza i ks. Maciejewicz.

Informacje i pogłoski.

Przygoda posta.

Sensacją dnia w Petersburgu jest wypadek, jaki spotkał świeżo posta do Dumy państwowej, Demidowa, należącego do frakcji kadetów. Jadąc dorożką, spotkał on transport wojskowy z partją chleba. Transport konwojowało kilku kozaków. Nagle zupełnie nieoczekiwanie podskoczył do dorożki kozak i zaczął okładać nahajką konia dorożkarskiego. Koń poniósł, kozak popędził za nim. Po chwili dorożka i kozak wpadli na chodnik. Koń kozacki stanął dęba i kozak spadł na ziemię. U dorożki zламаł się dyszel. Poseł Demidow szczęśliwie wyskoczył z dorożki. Na ulicy zgromadził się tłum. Demidow prosił o zachowanie spokoju, a sam natychmiast udał się do prezesa Rodzianki, który polecił mu złożyć oficjalny raport o zajściu. Rodzianko raport ten przesłał prezesowi rady ministrów, Kokowcowi.

Wieżenie, jako dom publiczny.

Dzienniki petersburskie piszą, że brak należytej kontroli ze strony władz odpowiedzialnych nad więziami prowincjonalnymi doprowadził do oburzącego faktu, jaki się zdarzył w Jekatierynówce w gub. Charkowskiej. W r. 1909 do więzienia w Jekatierynówce, po trzyletniej niebytności, przybył wiceprokurator w sprawie jednego z więźniów i wykrył, że nietylko postępowano w sposób niesłychanie brutalny z więźniami, lecz oddział kobiet aresztantek zamieniono na dom publiczny.

Dozorca więzienia za opłatą 30 — 60 kop. wpuszczał do oddziału obcych mężczyzn, którzy zjeżdżali się nawet z dalszych okolic. Dozorca zaś więzienny i stróże zabierali młodsze i ładniejsze aresztantki do siebie do mieszkania. Szczególne powodzenie miała 17-letnia aresztantka Hurynówna, z której zrobiono faktyczną prostytutkę. Z niej nadzorca Nariezieni ciągnął w ten sposób dochód, że sprowadzał ją do kancelarji gminnej i sprzedawał gościom.

Sledztwo w tej sprawie ciągnęło się trzy lata, przez trzech sędziów śledczych i dopiero obecnie zostało zakończone.

Pod sąd oddani zostali Narezienko, Kuczarenko i Charczenko.

znowu szli razem odwrotną drogą po przez gęstwinę.

— Graj jeszcze — rzekła doń dziewczyna, graj jeszcze — powtarzała, ilekroć przestawał zechciał. Pod lasem pożegnali się. Widzieli ludziska, co przechodzili obok, jak rękę jej ścisnął i uszedł.

Nazajutrz młynarz nie mógł wyprawić wesela, bo córka leżała chora i krzyczała o graniu, co jej w głowie huczy. Po kilku tygodniach podniosła się z choroby; niby zdrowa była, ale błada i cicha jak ten cień na ścianie. W chacie usiedzieć nie mogła, po polach chodziła, po lesie błąkała się ino, a gdy ją kto zagadnął, odpowiadała tylko, że za duszą swoją musi błądzić po rozstajnych drogach. Radził się biedny ojciec znachorów i do miasta z nią jeździł daremnie; pieniądze ino na doktorów tracił i tyła. Odechciało mu się i domu, i młyna budowania nie dokonywał, gospodarstwa też nie patrzył jak należy. Aż tu odrazu krzyk, hałas, córka zginęła. Zaczęli ludziska swoim zwyczajem wygadzać, że pewnie za chłopakiem uciekła, bo od tego wieczora pamiętnego, nikt go we wsi naszej nie oglądał.

D. n.

OLECHOWSKI.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

WULFF.

Żywienie krów dojnych-1.

Separatka — powieść

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pięść Marcina Wilozka — pow. 1.50.

Wydawnictwa Wasne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

DRUKARNIA LUDOWA J. POPIELA

W LUBLINIE,
Krak. - Przedm.
№ 34.

Wykonuje wszelkie roboty drukarskie: afisze, programy, zaproszenia, cenniki, katalogi, broszury, dzieła nakładowe, roboty tabelaryczne, akcydensowe. Wykonanie solidne i punktualne po cenach znacznie niższych od innych drukarni. Dla stowarzyszeń i związków 100% ustępstwa. Klepsydry od 2 rubli.

Tow. kooperatystów.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa kooperatystów w Warszawie za rok 1912 wykazuje, że w roku tym Towarzystwo liczyło 122 członków, w porównaniu zaś z rokiem poprzednim o 29-u więcej.

Gorące wspomnienie poświęcono pamięci świetlanej postaci Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa), wielkiego pisarza i obywatela, gorącego orędownika ruchu spółdzielczego.

Zaznaczono również ciężką stratę, jaką poniosło Towarzystwo przez zgon Antoniego Donimirskiego, długoletniego członka rady, nieustraszonego pioniera idei spółdzielczości.

Działalność praktyczna Towarzystwa w roku sprawozdawczym ześrodkowała się głównie w dziedzinie kooperacji kredytowej; polegała ona na łącznych z komisją współdzielczą i centralnym Towarzystwem usiłowaniach w kierunku krzewienia idei spółdzielczości na wsi. Instruktor jeździł na zebrania Kolek rolniczych, miał na nich pogadanki o kooperacji kredytowej, dzięki czemu powstało kilkanaście nowych stowarzyszeń po wsiach, opracował wzory druków i książek dla Tow. drobnego kredytu, prowadził korespondencję i udzielał porad w zakresie kooperacji kredytowej.

Uzdrowienie Stowarzyszenia spożywczego „Merkury” i ugruntowanie jego działalności na podstawach zgodnych z duchem spółdzielczości, stanowiło również przedmiot gorliwych zabiegów T-wa.

Działalność Towarzystwa na polu teoretycznym polegała na urządzeniu szeregu wieczorów dyskusyjnych.

Ponieważ materiał zawarty w odczytach, referatach i przemówieniach dyskusyjnych, posiada niewątpliwie poważną wartość naukową, przeto postanowiono opracować go i wydać w zbiorze oddzielnym, który w postaci „Rocznika” Towarzystwa ukaże się jeszcze w r. b.

Za przykładem lat poprzednich Towarzystwo zmierza w dalszym ciągu ku współdziałaniu z innymi instytucjami pokrewnymi w kierunku krzewienia idei spółdzielczości; w celu zaś podniesienia naukowej i wychowawczej pracy w dziedzinie kooperacji Towarzystwo podjęło wydawnictwo książek naukowych, oryginalnych i tłumaczonych, broszur, pism ulotnych i t. p.

Radę Tow. kooperatystów w roku sprawozdawczym stanowili pp. Edward Abramowski, Zygmunt Chmielewski, dr. Antoni Donimirski (przewodniczący), dr. Antoni Natanson, Marja Sobańska, Alojzy Wierzechlejski i Stanisław Wojciechowski.

Zarząd składali pp. dr. Rafał Radziwiłłowicz (przewodniczący), Stanisław Bobiński (skarbnik) i Emil Tymiński (sekretarz).

Komisję rewizyjną stanowili pp. Stefan Dziewulski, Andrzej Garbiński i Leon Pilaski.

Doroczne zebranie ogólne członków Towarzystwa kooperatystów odbędzie się dzisiaj.

Zbrodnia w świecie arystokratycznym.

O tajemniczym zabójstwie w Teresinie Władysława ks. Druckiego-Lubeckiego nadchodzi obecnie szczegóły, które brzmią niezmiernie sensacyjnie.

Wielkopańska rezydencja.

Teresin, rezydencja wielkopańska, z pałacem, stu włókami ziemi i parkiem, mierzącym z górą czterysta morgów, jest położony przy szosie wolskiej o pięćdziesiąt wiorst od Warszawy. Nabył ją przed czterema laty Władysław ks. Drucko-Lubecki od p. Mieczysława Epsteina i jako zapalony myśliwy urządził sobie w olbrzymim parku angielskim, który otacza rezydencję, bażantarnię i zwierzyńiec. Wiosenną porą, gdy młodym kurczętom bażantarni grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony ptaków drapieżnych, jak jastrzębie, ulubionym zajęciem księcia było polowanie na te szkodniki.

Gość i krewniak.

W niedzielę popołudniu pociągiem z Warszawy przyjechał do Teresina szwagier księcia Władysława Drucko-Lubeckiego ordynat na Mosolanach Jan Bisping.

W poniedziałek zrana słyszano, że książę, zawsze bardzo gościnny, zatrzymywał barona Bispinga, który ze swej strony zapewniał o konieczności wyjazdu z powodu interesów terminowych.

Po śniadaniu południowym, książę oświadczył, że odwiezie gościa na stację i kazał podać powozik, zaprzężony w ulubione kłaczki. Około drugiej po południu panowie udali się na przejażdżkę po rozległym parku, ponieważ pociąg miał odejść dopiero za półtorej godziny.

Krzyk i strzały.

Ojeżdżając park, książę pokazywał gościowi roboty ogrodnicze, prowadzone obecnie w parku w jednym miejscu, gdzie pracowała większa grupa ludzi, zatrzymał się, wymieniając kilka słów z dozorcą.

Po chwili, gdy jadący na dworzec ukryli się za grupą drzew, robotnice usłyszały dochodzące z oddali wołania o ratunek.

Wołania te, na które nie zwracano na razie uwagi, powtarzały się kilkakrotnie, poczem rozległy się dwa bezpośrednio po sobie następujące strzały.

Następnie po przerwie kilkominutowej rozległ się trzeci strzał. Pracujący w parku ludzie przypuszczali, że jadący na kolej spostrzegli jastrzębia i zapolowali na niszczącego bażantarnię ptaka.

Po chwili zapanowała w parku zwykła cisza.

Strzały w parku, podczas pobytu księcia w Teresinie, były rzeczą zwyczajną.

O wołaniach „ratunku” zapomniano też wkrótce.

Zaznaczyć należy, że wyżej opisane fakty odbywały się o g. 2 pp.

Człowiek na plancie.

Stróż kolejowy, strzegący przejazdu na plancie, około godz. 2 i pół pop. zauważył jakiegoś mężczyznę, który miał na sobie długi czarny płaszcz i szedł po plancie kolejowym w kierunku dworca. Ponieważ chodzenie po plancie jest wzbronione, stróż więc podszedł do owego mężczyzny i polecił mu zejść na drogę.

Okólną drogą nieznajomy udał się na dworzec kolejowy, gdzie kupiwszy bilet II klasy do Warszawy, wsiadł wkrótce do idącego od Sochaczewa pociągu o godz. 4 i pół i przyjechał na dworzec kaliski w Warszawie.

Kasjer kolejowy, słysząc, że księcia w Teresinie ma odwiedzić ordynat Zamojski, przyjrzał się poprzedniego dnia przybytemu z Warszawy ordynatowi Bispingowi, ale nie widział go wyjeżdżającego, a w kupującym bilet do Warszawy osobniku w czarnym płaszczu, nie poznał nikogo z okolicy. Kasjer fakt ten tłumaczy tą okolicznością, że kupujący miał nasuniętą na oczy czapkę i podniesiony u płaszcza kołnierz.

Zwłoki w parku.

Między służbą w pałacu teresińskim powstał niepokój, gdy zaczęło się zmierzchać, a książę nie wracał.

To też rozpoczęto poczukiwania w parku i wkrótce zauważono, że konie z wolantem stoją w alei, prowadzącej do stacji. Było to już około godz. 8 wieczór.

W odległości kilkudziesięciu kroków od miejsca, w którym były uwiązane konie, ujrano zwłoki księcia, zupełnie już zastygłe.

Na miejscu zbrodni.

Książę, odziany w zielone ubranie myśliwskie, żółte getry i buty brązowe, leżał na prawym boku z głową wspartą na czapce, w pobliżu były rzucone: laska, okulary księcia, oraz złoty zegarek z rozerwanym łańcuszkiem. Książę zwykł był nosić dwa zegarki, drugi znaleziono w kieszeni. Pierwszy z nich szedł, drugi zatrzymał się na godz. 4 m. 15. Na rękach zaciśniętych, rękawiczki krwią pokryte, były popękane. O krok dalej znaleziono skówkę od laski. Na kilku białych brzoźkach stwierdzono znaki krwawe, bo książę, slaniając się, widocznie chwycił się drzewek.

Innych śladów po deszczu, całą noc trwającym, nie znaleziono.

Po odfotografowaniu, zwłoki złożono na trzcinowym leżaku i przeniesiono do pałacu.

Pierwsze dochodzenie.

Z Sochaczewa przybyły władze śledcze, policyjne i lekarskie. Sekcja dokonana przez lekarza powiatowego, dr. Sokołowskiego dała następujące wyniki:

Stwierdzono przedewszystkiem na twarzy i na łysinie kilkanaście ran tłuczono-ciętych, ale tak powierzchownych, iż żadna z nich nie mogła być bezpośrednim powodem zgonu.

Dalej stwierdzono dwie rany postrzałowe, zadane z broni palnej, jak się zdaje małego kalibru. Oba strzały były wymierzone z tyłu i z bliskiej odległości, jeden z prawej strony kręgosłupa, drugi za uchem. Kula drugiego strzału wysadziła oko.

Wszystko zdaje się dowodzić, że zaatakowany znieacka usiłował się bronić, oceniwszy zaś niebezpieczeństwo (książę nie miał przy sobie broni), rzucił się do odwrotu. Wówczas padły strzały mordercy, oba śmiertelne.

Książę nie dojechał do stacji.

Funkcjonariusze kolejowi, doskonale znający księcia, utrzymują z całą stanowczością, iż w poniedziałek na stacji księcia nie było.

Zazwyczaj odwoził swoich gości, sam kupował bilety, odprowadzał ich do wagonu, wychodząc zaś, często zamieniał kilka słów ze spotkanymi pracownikami kolejowymi.

Można przypuszczać, że obecności księcia na małej stacyjce nie mogli oni nie zauważyć.

Kto jest zabójcą?

Na pytanie to do tej pory odpowiedzieć nie można. Władze nakazały wprowadzić aresztować trzech braci Sochów, najbliższych małorolnych sąsiadów pałacu, których grunt wrzyna się w terytorjum parku i dlatego książę chciał go nabyć, wątpliwą jest jednak rzeczą, aby oni brali udział w zbrodni.

Wogóle książę z sąsiadami włóścianami nie miał nigdy żadnego sporu, gdyż osobiście sprawami gospodarczymi nie zajmował się.

Tajemnicę, okrywającą zbrodnię, dokonaną w parku teresińskim, wyjaśni może dopiero przyjazd ordynata mosolańskiego, do którego wysłano depeşe z żądaniem przyjazdu.

Ordynat Bisping.

Jedyna osoba, która mogłaby udzielić pewnych informacji, mających związek z zabójstwem ks. Druckiego-Lubeckiego, ordynat na Mosolanach Jan Bisping, ku wielkiemu żalowi władz śledczych, wyjechał z Warszawy.

Ordynat Bisping zajmuje w Warszawie apartament przy ul. Hortensja № 3.

OLECHOWSKI.
Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.
WULFF.
Żywnie krów dojnych-1.
BIELSKA.
Separatka—powieść
z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.
WIERZBIŃSKI.
Pięść Marcina Wilezka—pow. 1.50.

Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Stoi on jednak zazwyczaj pustkami, gdyż p. Bisping bywa w Warszawie tylko gościem spędzając czas przeważnie w rozjazdach do swych dóbr.

W ciągu bieżącego miesiąca ord. Bisping był w Warszawie dwukrotnie. Ostatnio przybył w sobotę ubiegłą rano, w niedzielę zaś wyjechał.

Po niedzielnym wyjeździe ordynata służba domowa zobaczyła go nazajutrz w poniedziałek wieczorem. Przed bramą o godz. 9 wiecz. oczekiwała na ordynata dorożka parokonna, którą po pewnym czasie odjechał.

Powróciwszy z powrotem do domu około godz. 10 i pół wieczorem tegoż dnia ordynat Bisping polecił chłopcu wynieść do tejże dorożki walizkę i pakunek ręczny, poczem odjechał na kolej.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

— We czwartek, piątek i sobotę przedstawię nie będzie.

Losy Kultury Polskiej. Z powodu braku odpowiednich materiałów, sprawa Tow. Kultury Polskiej nie była jeszcze rozpoznawana na poniedziałkowym posiedzeniu komisji gubernalnej do związków zawodowych i stowarzyszeń. Sprawa ta ma być ostatecznie zdecydowana na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w początkach maja.

Wystawa ceramiki i szkła. Wobec licznych zapytań skierowanych do kancelarii Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, czy komitet wystawowy przyjmuje jeszcze okazy, zarząd T-wa zawiadamia, że komitet przyjmuje je jeszcze, prosi jednak o pośpiech w dostarczaniu, gdyż z chwilą ostatecznego ponumerowania przedmiotów w porządku, wymaganym przez katalog, komitet nie będzie mógł umieścić w nim zbyt późno nadesłanych.

Dotychczas komitet zgromadził już około 2000 okazów, z których główną część stanowią bogate zbiory pp. G. Bisier, K. Tarasowicza, S. Rusieckiego i B. Wydzgi, zawierające niejednokrotnie „białe kruki“, zarówno w dziedzinie ceramiki, jak i szkła.

Sprawy szkolne. Wszystkie szkoły prywatne polskie w Warszawie otrzymały okólnik inspektora szkół średnich m. Warszawy, że z powodu świąt wielkanocnych st. st. lekcje powinny być zawieszane od 24 kwietnia do 5 maja. Jednocześnie rozesłano drugi okólnik, zatytułowany „Projekt“, w którym inspektor szkół prywatnych m. Warszawy domaga się wprowadzenia egzaminów przejściowych, poczynając od klasy 3-ej. t. j. podług programu szkół rządowych, z pewnymi uzupełnieniami, mianowicie z egzaminem języka polskiego, oraz innych przedmiotów, których wprowadzenie pozostawia się uznaniu przełożonych szkół, co jednak powinno być stosownie u motywowane. Do tej pory egzaminy odbywały się w 8-ej klasie przy zdawaniu matury i tylko w niektórych klasach z poszczególnych przedmiotów zdawano egzaminy, o ile kurs kończył się w danej klasie.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Koncert pani Korolewicz-Wajdowej. Dochożą nas wieści, że wszechświatowej sławy artystka, p. Korolewicz-Wajdowa zamierza w dn. 4 maja wystąpić na koncercie w Lublinie. Bliższych szczegółów dotąd nie udało nam się zebrać.

Z Lub. Tow. Muz. „Harmonja“. W niedzielę dnia 27 kwietnia r. b. sekcja teatralna Lub. T-wa Muzycznego „Harmonja“ pod artystycznym kierownictwem p. M. Potarzyckiego, urządza przedstawienie, na które składają się następujące sztuki:

„W zielonym gaju“, komedia w 1-ym akcie Z. Przybylskiego; „Preludjum Chopina“, obrazek dramatyczny w 1-ym akcie M. Gawa-

lewicza; „Werbel domowy“ wodewil ze śpiewkami w 1-ym akcie G. Gregorewicza. Na zakończenie odtańczony zostanie „Mazur“ w 4 pary. Początek przedstawienia o godzinie 8-ej m. 15 wiecz. Bilety wcześniej nabywać w lokalu T-wa.

Odczyt. Staraniem Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego adw. przys. M. Czerlunczakiewicz wygłosi w nadchodzącą sobotę drugi z rzędu odczyt o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Odczyt odbędzie się w Sali Higienicznej o godzinie 8 wiecz.

Zwierzyniec. Dowiadujemy się, że wkrótce zjedzie do Lublina cały Zwierzyniec „Wiwarjum“, którego część niewielka zajęła już budynek, w którym mieścił się kabaret „Zacisze“. Zwierzyniec zajmie ogród położony przy tym budynku.

Lubelska komisja sanitarna poleciła zamknąć jadalnię Żytkowskiego przy ul. Olejnej № 10 i Braunera, przy ul. Bramowej Nr 2 wskutek nieodpowiedniego lokalu.

Utonięcie myśliwego. W niedzielę ubiegłą mieszkaniec Chełma, Łysakowski polował na Wieprzu, w pobliżu Dorohucza na dzikie kaczki, nagle przy strzale pochylił się nieostrożnie wpadł do rzeki i utonął.

Samobójstwo. Właścicielka majątku Niemirowek, pow. Tomaszowskiego, Natalia-Eugenja Lisikiewicz powiesiła się w stodole; zwłoki znaleziono dopiero wieczorem, gdy już zupełnie wystygły.

309 cerkwi. Dnia 1 stycznia 1913 r. znajdowało się w guberni lubelskiej 309 cerkwi i kaplic prawosławnych, przy których pełniło obowiązek 20 protopierzejów i 173 popów.

TELEGRAMY.

ZDOBYCIE SKODARU.

Wiedeń 23 kwietnia. Dziś zrana nadeszła tu wiadomość pewna o upadku Skodaru.

Londyn 23 kwietnia. Jak donoszą tu z Cetynji, załoga turecka Skodaru kapitulowała o północy.

BEZROBOCIE W BELGJI.

Bruksela, 23 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie izby poselskiej, na którym zapaść miała uchwała, tycząca się stanowiska izby w sprawie bezrobocia powszechnego, poprzedziła niezwykle długa konferencja króla Alberta z prezesem ministrów. Izba przyjęła formułę przejścia do porządku dziennego 175 głosami przeciwko 2 głosom nieprzejętym klerykatom. Formuła ta, zaproponowana przez liberałów, uznaje moc obowiązującą uchwał komisji, która opracowała projekt reformy wyborczej. Uchwala jednocześnie powołanie komisji do dalszej pracy nad reformą wyborczą.

Do prac komisji powołani być mają przedstawiciele wszystkich warstw ludności, wobec czego spodziewany jest rychły koniec bezrobocia. Podstawą zmienionej konstytucji ma być powszechne prawo głosowania.

PAPIERY CJANOTYPOWE DO KOPJOWANIA ŚWIEŻY TRANSPORT I STAŁE POSIADA

Skład papieru

1853

p. z. K. PIĞŁOWSKIEGO

Lublin, Kapucyńska 2. Telefon 320.

STEFAN GRUDZIŃSKI

Z KRAKOWA

Stroiciel i korektor fortepianów

Zamieszkał w Lublinie przy ul. Zamojskiej 27.

Stroi i skórkuje fortepiany i pianina, przeprowadza korektę, oraz z gruntu restauruje. Praca ścisła i sumienna. Na żądanie wyjeżdża na prowincję

Malarz specjalista

STANISŁAW KALINOWSKI, w Lublinie, ul. S-to Duska № 20.

WYKONYWA: Szyldy na szkło, blasze, drzewie, murze i t. p. Napisy apteczne. Litery blaszane i emalowane do naklejania na szybach. Odświeżanie wieńców metalowych. Roboty lakiernicze i galanterijne. Specjalność: roboty olejne, matowe, ozdobne i skromne. oraz działy: pokojowy, kościelny i artystyczny. 1882

Firma egzystuje od 1890 roku.

Pracownia stolarsko-rzeźbiarska pozłotnicza

ROBÓT KOŚCIELNYCH, SALONOWYCH, ORAZ WIELKI WYBÓR RAM

K. W. Modzelewskiego

w Lublinie, ul. Bernardyńska № 13.

PLACE

DO SPRZEDANIA przy ul. Ogrodowej.

Wiadomość w Administracji „Kurjera“ lub Niecała 9—6. 1900

Krawiec męski F. Sławiński, w Lublinie, ul. Krakow. Przedmieście 30. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak ze swoich jak powierzonych materiałów i takowe wykonywam sumiennie po cenach przystępnych. Posiadam duży wybór gotowych materiałów. 1909

100 rub. nagrody dam temu, kto poda wiadomość pewną, gdzie znajdują się skradzione konie dn. 26 marca r. b. Kajetana Ciołek gm. Melgiew ze wsi Dominów: klacz siedmioletnia maści kara z gwiazdką na czole i źrebiec trzyletni kary również z gwiazdką, rasy Arden.

WYŻYMACZKI „Madame Sans Gêne“

Żelazka do prasowania i kuchenki spirytusowe.

Kuchenki naftowe „Primus“, oryginalne Szwedzkie.

Wagi sprężynowe SALTERS. Maszynki do siekania mięsa.

NACZYNIA I PRZYBORY KUCHENNE. Maszynki do lodów.

POLECAJĄ:

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Skład towarów żelaznych i narzędzi, w Warszawie, Plac Teatralny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

1913

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120